Rok 27. Kraków dnia 6 Listopada 1895 r. Nr. 21.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Na cmentarzu.

Był dzień Zaduszny! Na cmentarz szli różni
Jakby na odpust pobożni podróżni.
I jam szedł, myśląc, że Pan Bóg się wzruszy
I znajdę ulgę dla serca i duszy.

Szedłem wśród grobów okrytych kwiatami,
Błyszczących światłem — a niejedne łzami.
Te łzy serdeczne, to łzy matek, dzieci,
A każda łezka tam jak gwiazdka świeci...

Bo w dniu dzisiejszym te sieroce łezki
Zabiera z mogił Stróż anioł Niebieski,
I niesie Bogu jak dań wziętą światu,
Godną jedynie Jego Majestatu!

O biedne matki! coście utraciły
Skarby najdroższe — i wy co z mogiły
Wołacie: »Matko«! łączcie wspólne tchnienia,
Bóg w takich chwilach w miłość gniew przemienia!

* * *

Blisko kaplicy, zabrzmiał chór żałobny!
Chór ten do chórów anielskich podobny,
Brzmiał pieśń ojczystą modlącą się rzewnie
By Pan Bóg przestał patrzeć na nas gniewnie!

Na »wspólnych grobach« zmarłych tu rycerzy
Którzy walczyli w obronie Macierzy,
Śpiewali żywi. — W grobach drgały kości
Tyle w tym śpiewie było mar przyszłości.

Gdym się w śpiew wsłuchał, to mi się zdawało,
Że cienie zmarłych oblekły się w ciało
I z hymnem żywych złączyli swe głosy,
By modł potężniej uderzył w niebiosy!

* * *

Z tych grobów szedłem na mogiły inne
Gdzie legły zgasłe pochodnie rodzinne,
Co przyświecały w żywota pochodzie
Abyś w manowce nie wstąpił Narodzie!

I zapłakała dusza rozmodlona...
Może łzę anioł zdejmie z mego łona
A Bóg do stóp swych zanieść ją pozwoli;
Wszak ta łza moja: łzą sierocej doli!

Płaczę, bo pustki po nich pozostały...
Znikają marnie święte ideały...
Materjalizm jak bujna pokrzywa
Kwiat bożych uczuć przed sercem zakrywa.

Nędza moralna wykrzywia sumienia:
Miłość braterska, to szych bez znaczenia;
Lizanie, blaga wszelkiego rodzaju
To główne cechy cnót naszego kraju!

Gdzie Wy Kapłani Szkoły i Kościoła?
»W grobach spoczęli!« Anioł śmierci woła.
Gdzie Wy Pieśniarze krew palący w żyłach?
I znowu słyszysz: »Spoczęli w mogiłach!«

Wśród smutnych myśli wróciłem z cmentarza —
Matki stuletnia męka — mózg rozżarza,
A głębin serca ból straszny dosięga,
By: jadu z stu żmij, była w nim potęga!

»Więc Ten, co dla Niej w nas miłość rozpalił
Tylu krzyżami Jej piersi przywalił?
Gdzie sprawiedliwość?« wydarło się z serca
Choć w duszy słyszę, że jestem bluźnierca!

W tej walce z sobą sen z wolna mnie zmorzył
A Duch Ojczyzny z przeszłości otworzył:
Różne **Widzenia** w tej męce stuletniéj
W której się snuli: podli i szlachetni!

Treści tych **Widzeń** nie tknę **dziś** z obawy
By was nie znużył; ten dramat Jej krwawy!
Nim go opowiem w cześć prawdy jedynie,
Com we śnie widział — przedstawiam w **rycinie.**

Patrzcie! a choćbym serca wam rozkrwawiał,
Powiem, że duch Jej wśród Widzeń przemawiał:
»O! dzieci, dzieci! wyście więcej winni
Mojej niedoli — niźli tamci inni!

Patrzcie, co ze mną wy sami robicie...
Dziś po stu latach cięższe moje życie!
I jakże chcecie by mnie Bóg pocieszył,
Gdy naród grzeszy bardziej niźli grzeszył!«

Djabeł.

Jubileusz dra Franciszka Smolki.

W dniu dzisiejszym r. b. dr. Franciszek Smolka, obchodzić będzie 85-letnią rocznicę urodzin i 50-letnią skazania na śmierć.

Prawy ten, godny i zacny mąż stanu, od r. 1834 pracował już zdala widoków osobistych i zachcianek — dla dobra ukochanej ojczyzny, kształcił pomocników sprawy lepszej doli!

Gdy minął rok 1846 i 1848, cały zasób swej wiedzy poświęcił dla wywalczenia sprawiedliwości i wolności — dowiódł tego przyczynkiem pracy i zapatrywań do ustawy konstytucyjnej. W obec tych idei nie zrażał się przeciwnościami, pokonywał wytrwale nieprzyjazne nam prądy i dziś, sędziwemu starcowi, obowiązkiem naszym złożyć hołd, cześć i uwielbienie. Prawość, wysokie zdolności — ocenił najmiłościwiej panujący nam monarcha, powierzając mu godność wiceprezydenta, a następnie prezydenta reprezentacyi ludów państwa.

Mieszkańcy Lwowa jednogłośnie jako człowiekowi co z Bogiem dla ojczyzny, przez prawdę, sprawiedliwość, równość społeczeństwa i wolność polityczną — walczył zwycięzko, powierzyli Mu, z całem zaufaniem godność posła. Co zdziałał, jak się wywiązał i jak dalej dla narodu w pracy nie ustaje — zbyteczna wyliczać, każdy to wie, ceni i uwielbia!

Dla tych to zasłużonych danych, zawiązany komitet obchodu jubileuszowego we Lwowie, pod przewodnictwem Pp. Michalskiego prezesa towarzystwa strzeleckiego, Janowicza króla kurkowego, Ciuchcińskiego prezesa bratniej pomocy i Getritza zp. prezesa Izby robotniczej, ogłasza program następujący:

Rano nabożeństwo solenne, w asystencyi korporacyi i cechów oraz innych stowarzyszeń; następnie na strzelnicy uroczyste złożenie hołdu Jubilatowi. Dalej tryumfalny pochód na Wysoki Zamek pod kopiec Unii lubelskiej, gdzie nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej, na cześć Jubilata twórcy „Kopca“. Na zakończenie, wieczorem w teatrze lwowskim dane będzie przedstawienie „Obrona Lwowa“.

Jak się w innych miejscowościach wobec tego obchodu znajdą i udział przyjmą wyczekujemy bliższych sprawozdań.

DUMKA.

Pada liście z drzewa,
Wiatr je w dal rozwiewa
Na mogile płacze
Tęskną piosnkę spiewa:

Oj! byłaś ty Polsko
Wolna i szczęśliwa,
A teraz cię smutek
Żałoba okrywa.

Oj! byłaś ty Polsko
Wielka i bogata,
A teraz kajdany
To twa biedna szata.

Oj! byłaś ty Polsko
Mężna i cnotliwa,
A teraz w niewoli
Płaczesz nieszczęśliwa!

Sto lat przeminęło
Jak Cię pokrajali
I ziemię w kawały
Srodze peszarpali.

A przez wiek ten cały,
Krwi się dość polało,
I dość Twoich synów
W obronie padało.

Lecz chociaż wróg silny,
Więzi cię okrutnie,
Nie płacz Polsko jeszcze
Nie narzekaj smutnie.

Twoja przyszła wolność
Wśród chat się kolebie,
Z pod strzechy Piast nowy
Przyjdzie zbawić Ciebie.

Lud polski się budzi,
Rośnie w siłę ducha,
I idąc za pługiem
Twego jęku słucha.

Rozumie Twą mowę,
Ziemia ukochana,
I wie żeś niewinnie
Krwawiona, deptana.

O! będziesz ty Polsko
Jak bywałaś z dawna,
Szczęśliwa i wolna
I mężna i sławna.

O! będziesz Ty Polsko
Koić swoje rany,
I orle Twe wzleci:
Nad rozległe łany.

Jadwiga S.

Na pikniku.

— Panie Ignac, co pan woli: muzykie czy — mnie?

— Wedle wyglądu — to wolę panną Femcię, ale wedle kalkulacji — to wolę pieczenię wieprzową z kapustom.

— Antek! mam okrutną ochotę zamalować tego frajera w puchę.

— Dej spokój, gotów się jeszcze obrazić.

Może i racja.

— Powiedz mi, dlaczego Faust nie ożenił się z Małgorzatą?

— Gdyby się był ożenił — nie byłoby opery, ale ...tragedja.

Doktor do kamienicznika.

— Cóż to, pan znowu chory?

— A tak, krzyże mnie bolą.

— A to pan sam sobie winien. Słyszałem, słyszałem. Nie trzeba było lokatorom czynszu tak znacznie podnosić.

W DNIU OTWARCIA

polskiego gimnazjum w Cieszynie.

Jakież to ludów olbrzymie mrowisko
Ciągnie światami drożyną niebliską
Do prastarego, Piastowskiego grodu?
To Polsko syny twe i córy twoje,
Dla których pieśni świętych szumią zdroje,
W rocznicę świętą wielkiego obchodu!

Nasienie padło a nie padło marnie;
Zapał, co dzisiaj nas wszystkich ogarnie,
Przyszłości lepszej zwiastuje zaranie;
Bo z pokolenia kołodzieja Piasta
Zastęp szermierzy nauki wyrasta,
Znikną pomroki i błyśnie świtanie!

Jako trzej bracia po rozłące krwawéj
Zdrój odnaleźli i przy zdroju sprawy
Swe omówili i „Cieszmy się!“ rzekli —
Tak trzy dzielnice łączą się przy szumie
Echa tradycji i w tym wielkim tłumie,
W tej fali nikną wrogowie zaciekli!

Nauka polska dziś święci zdobycze:
Na ziemi szląskiej narodowe Znicze
Zapala ręka, ubrana w siermięgę,
I kapłan boży nawołuje ludy
Do wspólnej pracy i zwycięża trudy,
I wskrzesza myśli odwiecznej potęgę!

Nie zginął naród, który wieszczów słowa
Jako pamiątkę drogocenną chowa;
Bo w nich przyszłości lepszej jest zadatek,
Nie zginął naród, co ich śladem kroczy,
Ojczystych dziejów pojął głos proroczy,
A w sercu pieści swem poezji kwiatek!

Za zdrowie wasze, zdrowie zacnych męży,
Których dłoń, da Bóg, i później zwycięży,
Pozwólcie kielich podnieść mi do góry!
Niech głosiciele nam żyją nauki,
I niech ich przykład oddziała na wnuki
I niech rozproszy uprzedzenia chmury!

Za zdrowie żywych, za cześć garstki owej
Co padła w świętej walce narodowej,
A dzisiaj z nieba na nas tutaj patrzy;
Za naszych wieszczów, za naszych kapła- [nów:
Imieniem **wszystkich** bez różnicy stanów,
Imieniem **mojem i wszystkich** słuchaczy...

Pozwólcie kielich podnieść mi z zapałem
Za cześć tych, które polskim ideałem
Wyłącznie żyją, **za cześć niewiast naszych**,
Za cześć krainy szląskiej; za cześć ludu,
Co tak wielkiego dziś dokonał cudu,
Za cześć i zdrowie naszych kwiatków la- [szych!
I za to słowo nam drogie i święte,
Którego echo gdyby z nieba wzięte,
Drga w sercach nutę jubileuszową;
Pozwólcie zdrowie wygłosić ostatnie
Imieniem zgody narodowej, bratniej
Za pieśń ojczystą i ojczyste słowo!

Napisał z powodu uroczystości i wygłosił publicznie w Cieszynie na dniu 10 Października 1895.

G. Kohn.

Uwagi śledziennika.

Niedawno jedna z gazet angielskich umieściła artykuł, opisujący szczegółowo, że w naszej Wieliczce znajduje się miasto podziemne, w którem są kościoły, szkoły, a mieszkańcy właściciele domów od urodzenia aż do śmierci nie oglądają słońca bożego i dobrze im z tem.

Artykuł ten wzbudził w nas śmiech homeryczny — i śmiech miał rację. Gdyby jednakowo autor owego artykułu był dodał, że mieszkańcy tego podziemnego miasta uważani bywają przez starszyznę za bydło, śmiech nasz nie miałby bezwarunkowej racji.

Mieszkańcy owego podziemnego miasta są górnikami. Nieszczęśliwszy to lud od bydła. Pracują ciężko od rana do wieczora za lichą w dzisiejszych czasach płacę — a pomiędzy urzędnikami znajdują się tacy ludzie, którzy przybierają charakter bezrogich i traktują te robocze woły najniegodziwiej. Bić, kopać bez powodu, stoi na porządku dziennym a biedny robotnik musi być cicho, jeżeli nie chce wylecieć ze służby kopalnianej.

Za dawnych czasów był zwyczaj w wojsku podobnego traktowania: w imperium moskiewskiem — dziś przechował się on jeszcze w tem podziemnem imperium.

Smutna to rzecz bardzo — a mówiąc o niej, w stuletnią rocznicę naszych cierpień, odzywam się do tych panów, że takiem postępowaniem przeciąga się grzech dawniejszy na drugie stulecie. Czy to ma być środkiem przygarniania ludu do braterskiej piersi?

Czy górnik, czy rolnik, czy inny pracownik, zawsze on jest jednostką ludu — a lud o krzywdzie swojej rozpowiada drugim i coraz bardziej wre jak w przykrytym kotle i wybucha wstręt i nienawiść, które nigdy nie wydadzą braterstwa.

Nie wymieniam po nazwisku tych grzeszników — bo myślę, że w podziemnem tem mieście zmienią się te stosunki opłakane, które w imię patrjotyzmu odsłaniam na chwilę — a mam przekonanie, że gdyby ci, którzy tam rządzą, zwołali po ojcowsku górników i dali im słowo, że nie pozbawią ich dalszej pracy — gdy będą mówić prawdę, to uznaliby sami, że plantatorowie trzciny cukrowej i kawy — nie o wiele się różnią w postępowaniu z niewolnikami od tych cywilizowanych głów w podziemiach Wieliczki.

Omyłka druku.

W pewnej kronice czytamy:

...a między tymi tłumami publiczności. jakie się snuły w dniu tym na cmentarzu naszym, mnóstwo było litościwych, którzy ocierali łzy ubogim, nie szczędząc grosza dla dusz **zmarzłych***).

T. P.

*) czyt. „zmarłych“.

Krakowiak.

Stoi konik w stajni
Konik osiodłany,
„Gdzie pojedziesz Jasiu
Braciszku kochany“.

Czyli do Krakowa
Czyli do Warszawy,
Czy też na wojenkę
Z wrogiem na bój krwawy?

„Pojadę ja Kasiu
Po nad Wisły brzegi,
Tam stoją żołnierzy
Dwa wielkie szeregi.

Z jednej strony nasi,
W krakuskach czerwonych,
Z szablami wśród bojów
Z Turkami ostrzonych.

Z drugiej strony wojsko
Moskiewskiego cara,
Pohulać z niem raźno
Nasza pragnie wiara!“

Nie ma już konika
W stajni siodłanego,
I nie ma braciszka
Jasia kochanego.

Nad Wisłą wrze walka
Migają szabelki,
Daj zwycięstwo naszym
Boże! Boże wielki!

Wysłuchał Bóg modłów
Nasi zwyciężyli,
Z okrzykiem radości
Dalej pogonili.

Wisła płynie cicho,
Mgła się nad nią toczy,
A Kasia za bratem
Wypłakała oczy.

Jadwiga S.

Za gorąco.

On. Panno Elwiro, moja miłość dla pani jest tak gorąca, że, że...

Ona. Że w tym ogniu mógłby się stopić mój kilkutysięczny posag.

U malarza.

— Ile mój portret olejno malowany będzie kosztował?

— Pięćdziesiąt guldenów.

— To za drogo, niech pan zrobi klejem, tak jak u mnie kuchnię malowali — to zapewne znacznie będzie taniej!...

Ogłoszenie.

„Potrzebny jest salon z przedpokojem, oraz wozownia i stajnia dla pojedynczego kawalera!“

Z stuletnich [illegible] bień 1795—1895.



1846. Targowica. Ksiądz Marek i Puławski.

W stuletnią rocznicę
trzeciego rozbioru Polski.

Ledwie minęła Racławic pamiątka,
Gdzie sławny wódz nasz tak pięknie był czczony,
Znów nam się inna przypomina chwila, —
Lecz tej już obraz łzą żalu zamglony...
Tu nie radości, lecz smutku wspomnienia
Poruszą serca nawet i z kamienia!

To już ostatek naszej biednej ziemi
Której krwią bronił Kościuszko Tadeusz!
Lecz i on za to szarpany niewolą
Cierpiał, jak niegdyś grecki Prometeusz,
Skuto mu ręce, zabrano nadzieję
I chciano wywieść w sybirskie zawieje.

Bóg go ocalił. — Lecz Polska zgnębiona,
Dzieci jej w strasznej pozostały nędzy,
Łańcuch żelazny wkuto jej do łona,
By już umarła, by skonała prędzej!...
Lecz ona tylko w letargu omdlała
I przez lat tyle konwulsyjnie drgała...

I dotąd jeszcze drży i cierpi strasznie!...
Serce jej bije, chociaż krwią zalane,
I duch jej żywy po niebiosach buja,
Choć skrzydła jego słabe — poszarpane.
O, biedna Polsko! o, Ojczyzno droga!
Kiedyż się skończy twa męczarnia sroga?!

My biedni w żalu swym nieutuleni
Święcim dziś setną rocznicę niewoli
I smutni stoim u Pańskich ołtarzy
Ze skargą duszy i ze łzą niedoli,
A śląc do Boga gorące błaganie
Wyjednać chcemy Polsce przebaczenie.

Ojcze nasz, Ojcze! który jesteś w niebie!
Usłysz modlitwy pokornego ludu,
Zbaw nam Ojczyznę! o to prosim Ciebie,
Daj nam oglądać siłę Twego cudu!
Dźwięki żałoby zmień w dźwięki radości,
Swobody, zgody i bratniej miłości.

PRZYTULISKO
Weteranów polskich z roku 1863

wyprawiło wielki bal wszystkim zacnym patrjotom w niedzielę 3 Listopada b. r., poświęcając starym obyczajem domek nabyty za składkowe ofiary, w celu utrzymywania w nim tych, którzy za młodu składali na ołtarzu Ojczyzny i życie i mienie, a dziś kalectwem lub nędzą dotknięci, nie mają na kawałek chleba.

Cześć inicjatorom szlachetnego pomysłu — dziś dzięki ich staraniom, urzeczywistnionemu tak pięknym początkiem!

Poświęcenia Zakładu dopełnił zacny ks. Chromecki w otoczeniu innych duchownych, miłujących sprawy ojczyste — a po ceremonji odbytej, wygłosił ten czcigodny kapłan mowę, którą każdy z obecnych zapamięta na zawsze.

Do pięknych epizodów tej uroczystości należy uczestnictwo Zwierzchników gminy zwierzynieckiej, przyjmując „Przytulisko" „do swojej (jak się pięknie wyrażono) rodziny" — i witającej go staropolskim zwyczajem: chlebem i solą. Jest to wróżbą, że Bóg weźmie ten szlachetny Zakład w opiekę — bo jak stare nasze przysłowie powiada: Gdzie witają solą, chlebem, tam Bóg łączy ziemię z niebem.

Wszystkim uczestnikom, którzy się zajmowali urzeczywistnieniem tego zbawiennego pomysłu, należy się powszechne uznanie — a na zakończenie podnosimy toast p. A., wzywający do zgody nawet z tymi, „którzy w innem znajdują się obozie" — bo wtenczas spełnią się prorocze nadzieje zacnego prezesa „Przytuliska" — które podnosząc, wołamy całem sercem: Daj Boże!

W czasie przedstawienia.

— Jak ci się gra jej podoba?

— Jak na nią, która lat tyle miała być w Paryżu — więc zapewne w teatrach tamtejszych bywała, to ujdzie. Powiedz mi jednakowo czy jesteś warszawiak czy lwowiak czy krakowiak?

— Krakowiak i to echt! Dla czego mi się o to pytasz?

— Bo w takim razie powiem ci, że grała przewybornie.

— Cóż to ma do rzeczy?

— Bardzo wiele! Publiczność krakowska jest bardzo względna dla artystów. — Czy dzisiaj występuje Modrzejewska a jutro Niedrzejewska to jej wszystko jedno. I jednej i drugiej huczne brawa biją, nawet nieraz Niedrzejewskiej większe niż Modrzejewskiej. Wszystko jedno waszemu smakowi czy kluski na wodzie, czy żur, czy befsztyk, a za ziemniakami, byle były **tłuste** to przepadacie. — Dla tego mówię ci dzisiaj, że ta aktorka gra przewybornie.

Nie wymieniam nazwiska

gdyż sądzę, że osoba, której się dotyczy fakt poniżej opisany, i tak rumieńcem wstydu obleje swe czoło — po przeczytaniu tych kilku słówek.

Pewna nauczycielka, słynąca z dobrego i gruntownego wychowania, umiejąca krztałcić swoje uczennice pod każdym względem wzorowo; zaproszoną została listownie przez jedną obywatelkę, pragnącą powierzyć jej wychowaniu swoją córeczkę, aby przybyła dla zrobienia umowy do domu jej bliskiej krewnej, mieszkającej w Krakowie, pod wskazanym adresem. Wezwana przybyła z stron dalszych przed kilku dniami i udała się natychmiast do mieszkania wymienionej krewnej. Było to przed południem między jedenastą a dwunastą godziną. Wstąpiła ona z korytarza do otwartego pokoju, w którym lokaj czyścił meble. Na zapytanie o panią domu, odpowiedział tenże w gburowatym tonie: „Jasna Pani śpi albo się ubiera — proszę tu poczekać". Wśród wielkich tumanów kurzu nie podobna było pozostać w tym pokoju, więc pani, mająca czekać, chciała udać się do otwartego salonu, ale lokaj zawołał: „tam nie wolno" — a po chwili widząc stojącą na progu salonu, pochwycił ją za plecy i wołając: „skoro **nie chcesz** czekać tu, gdzie ja ci każę, to sobie tam czekaj" — i wypchnął ją na korytarz.

Nauczycielka, którą zapewne nigdy nic podobnego nie spotkało — rozpłakała się, oczekując na wezwanie jasnej pani! Po chwili otwarły się sąsiednie drzwi i w istocie pojawiła się w nich właścicielka mieszkania a ujrzawszy płaczącą nauczycielkę, raczyła się zapytać o powód płaczu. Po wysłuchaniu skargi, odezwała się zimno: „On do tego jest upoważniony; bo nas tu obcy okradają", a lokaj, z tyłu stojący, dodał: „Proszę jasnej pani, **ona** nie chciała mnie posłuchać, więc zrobiłem według rozkazu jasnego państwa". — Jasna Pani rzekła wtedy z uśmiechem: „Za taką bagatelę płakać? Jabym się z tego na miejscu pani (szczęście, że nie powiedziała asam) śmiała. Ale, że krewnej mojej jeszcze nie ma w Krakowie, to proszę tu kiedyindziej znowu przyjechać". — „Nie pani — po takiem przyjęciu nie przyszłabym tu nigdy" — i rozżalona odeszła szybko, bojąc się, aby „upoważniony lokaj" nie wyrzucił jej na rozkaz jasnej pani i z korytarza.

Sądźcie ten czyn — szanowni moi czytelnicy — jak chcecie, a ja ze swojej strony mówię: „Biedne te nauczycielki, ale o wiele są biedniejsze te **jasne panie**, w których główkach lęgną się takie pomysły, jakichby się wstydziły nasze **ciemne panie** z Szczepańskiego placu, królujące w swych kramach w towarzystwie kapuścianych główek!

Djabełek.

Ach, djabełek ten niecnota!
Nienawistnym jest dla świata,
Bo zeń nieraz drwi złośliwie
I po cichu figle płata.
On to sprawia, że człek w życiu
Nieraz kręte miewa drogi,
Że na łysych mężów głowach
Wyrastają długie... rogi...
On spragnionym sławy wieszczom
Rzuca ciernie, a nie kwiaty,
Lub na głowę uczonego,
Kładzie czapkę akrobaty.
On, to robi, że niezawsze
Ludzie ludzkie mają twarze,
Że trzos pełny — z pełną głową
Bardzo rzadko chodzą w parze.
Słowem, wszędzie pokazuje
Uśmiechnięte swoje lice,
Czasem figle, oj! złośliwe,
Płata nawet w... polityce!
Nasz „Djabełek" całkiem inny,
Choć też figlarz jest, niecnota,
On się śmieje, i drwi jawnie,
Gdzie jest kłamstwo lub głupota!...

Z.

TELEGRAM.

Nowy Sącz. Rozeszła się tutaj wiadomość, o bliskiej wojnie, wskutek czego papiery wartościowe spadły we Wiedniu. Dla uspokojenia interesantów galicyjskich donosimy, że wojny żadnej nie będzie — albowiem wojskowi biją i zabijają tutaj cywilów, co jest niezawodnym znakiem od niepamiętnych czasów, w Galicji, że stały niczem niezachwiany pokój stanie na przeszkodzie jakiejbądź wojnie.

Kalendarz Djabelski

już wyszedł. — Wydawca co obiecał dotrzymał wszystkiego. Z tego powodu ma prawo spodziewać się, że P. T. publiczność co obiecała dotrzyma także, to jest: przeniesie z półek księgarskich ten kalendarz do swoich szaf, a my także dotrzymujemy cośmy obiecali zawiadamiając, że każdy egzemplarz **Kalendarza** Djabelskiego na **występny** rok 1896 kosztuje **centów 60**, bez opłaty pocztowej na miejscu, zaś wspomniawszy na jedno z przykazań boskich, obiecujemy solennem zapewnieniem, że dojdzie on rąk właściwych za protekcją szanownego **recepisu pocztowego.**

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

Dalszy ciąg Przewodnika.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czyńciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny męzkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi męzkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze męzkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakotéż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakotéż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24 (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c.k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW

i Kamieniołomów miejskich

W PODGÓRZU

sprzedaje

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.

WAPNO GASZONE.

Kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 21 „DJABŁA“ 1895 r.

W DZIEŃ ZADUSZNY.

(Pamięci Edm. Wasilewskiego).

Tam ja pójdę gdzie się wznosi grób nieokazały,
W nim mąż leży, co w narodzie wiecznej godny chwały;
On krakowską swoją ziemię kochał sercem całem,
A ta miłość była życia jego ideałem.
Jego pieśni czarodziejskiej jakże słuchać mile,
O mogiłach tych co świadczą o narodu sile:
Dzielny Krakus wzniósł nam miasto, najprzód zmógł on wroga,
Pięknej Wandzie ponad życie Ojczyzna jest droga.
Zaś Kościuszko lud ukochał, z nim dokazał cudu —
Pamiętajmy, nie ma kraju, jeśli nie ma ludu.
Stary Wawel się zadumał, przy nim Wisła bieży,
Oj nie stało polskiej dziatwie, nie stało Macierzy.

Matka nasza jeszcze jęczy w okrutnej niewoli,
A każdego co ją kocha, jakżeż serce boli!
My pracujem, pielęgnujem polskie obyczaje,
Wiara w Boga, wiara w przyszłość, siły nam dodaje.
Tylko naprzód, żwawo, śmiało, razem a wytrwale,
Aż nam Ona zajaśnieje w należytej chwale.
Biały orzeł jako dawniej znowu w górę wzleci,
Męczennica znów przygarnie opuszczone dzieci.
Naród wspomni, żeś Ją bracie czcił i kochał szczerze,
I tam gdzieś godzien spoczywać, kości twe zabierze.

Zygmunt Ludomir.

Z kunsztu Eskulapa.

Lekarz (po zbadaniu): — Masz pani „chorobę **Basedow'a**“ z charakterystycznymi „objawami **Greefe'go i Mobius'a**, a oczy wytrzeszczone, jak przy rozwarciu powiek „rozwórką **Calley-Snewden**, ze śróbką **Crittchett'a**“. Będziesz pani przez czas dłuższy zażywać „rozczyn **Fowler'a**“. Te częste krwotoki z nosa na jakie się pani żalisz, nic tu nie mają do rzeczy. W czasie takiego krwotoku proszę przepłukać nos zimną wodą z „konewczki **Hegar'a**“ a potem zatkać nozdrza „watą **Bruns'a**“, a gdyby to nie pomogło zatamponujemy nozdrza „rurką **Bellocq'a**“. Ból głowy ustąpi po przyłożeniu na kark „papieru **Rigollot'a**. Niepokój i strach, napadający panią od czasu do czasu, ustąpi zaraz po zastrzyknięciu morfiny „strzykawką **Pravaz'a**“. Szanuj się pani przytem, noś „bieliznę **Jaeger'a**“, pij „odtłuszczone cacao **Suchard'a**“, ba nawet „kawę **Kneipp'a**“...

Chora (zafrasowana): — A **czyje** mięso mam jadać? **T. P.**

Dziatwie polskiej w Cieszynie.

Szczęść Boże ci dziatwo, coś polską jest z rodu,
Że zabłysło światło do twojego Grodu,
Że słońce nauki promieńmi polskimi
Przyświecać ci będzie na tej polskiej ziemi!

Szczęść Boże ci dziatwo! woła dziś kraj cały.
Polska szkoła w Śląsku, to pomnik wspaniały!
To kamień węgielny nadziei i wiary,
Że utrwali życie tu nasz język stary.

To łańcuch miłości, co z braćmi zachodu
Łączy wspólnym węzłem nas braci ze wschodu,
To Znicz święty, żywy, co nam w sercach płonie,
Póki całej ziemi ciepłem nie owionie.

Ciesz się droga młodzi, że w rodzinnej mowie
Będziesz się uczyła, jak polscy królowie
Dzielnie granic kraju od wroga bronili,
I w ojczystej sprawie życie swe łożyli.

Szczęść Boże ci dziatwo! — bądź chlubą Ojczyzny
Pij ze zdroju wiedzy, zatrzyj dawne blizny —
I wdzięczność dozgonną zachowaj w swej duszy
Dla tych co wydarli cię z obcych katuszy.

Szczęść Boże, szczęść Boże! pracuj żywo z wiarą,
A odnowisz sercem, duchem Polskę starą
I wniesiesz jej życie, wolność i swobodę
I tę wielką cnotę: braterstwo i zgodę!

O. Lissówna.

W sądzie.

— Co cię oskarżony skłoniło do kradzieży?

— Pycha, panie sędzio...

— Jak to?

— Chciałem nazwisko swoje ujrzeć w druku.

Przegląd polityczny.

Ciemno, posępno — w krąg na zenicie,
Nadchodzi zima — niepewne życie;
Niepewne losy — dole i czasy,
Znikły z widowni — wódka, kiełbasy!

Stańczyk zwyciężył — perełki górą,
Wyborca kontent — że wyszedł z skórą;
Samopoznanie wzrosło wśród świata,
Poznał że siłą: chłop, demokrata!

W pośród prowincyj — Galicja świeci,
Ministrów sławnych — dała z swych dzieci!
Chwała dla kraju — chwała niestety,
Próżna jak bratnie — skrzynie, kalety!

Socjalizm głowę — podnosi hardo,
Rządy trzymają — naprzeiw twardo!
Car żonę pieści — żołądek strusi,
W domu Unitów i Litwę dusi!

Stugłowa Hydra — rozdziela oczy,
Od zawikłania — świat cały mroczy!
W kotłach kanclerskich — wre polityka,
Prąd z prądem łączy — walczy, umyka!

Japon się chwieje — Chińczyk się śmieje,
Bo mu się piękne roją nadzieje!
Maleńki Boryś — choć nie zna świata,
Skosztować musi — carskiego bata!

Ormianin zamiast wędzić kozinę,
Na Turka dostał w lot oskominę!
Pęknie nie długo — podziemna raca...
Pytanie komu — zapłaci praca.

Włoch w Abisynji — stawia ołtarze,
Francuz zwycięża — w Madagaskarze!
W domu zabory — jeden gdy święci,
Drugiemu hańbę — kładą w pamięci!

Niemcy — stawiają kanały wieże,
Francuz góruje — lecz na papierze!
Antisemityzm wśród Austrji rośnie,
Węgier rozmyśla o wielkiej wiośnie!

Wszystko się krząta! Co będzie dalej!
Jeśliś ciekawy — spytaj moskali,
Od nich zależy: — pokój czy wojna!
Bo Europa: zbrojna... spokojna! **A. K.**

Nieco o konfekcjach damskich.

Jest do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga P. v. Reussnera p. t.

„SAMOUCZEK“

Polsko-Francuski do nauczenia się po francusku mówić, pisać i rozmawiać w 2-ch **miesiącach bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i akcentowaniem. Przy pomocy podręcznika tego mogą się uczyć tak dobrze dzieci, jak również młodzież dojrzalsza, osoby dorosłe, mniej nawet umysłowo rozwinięte, nie znające jeszcze wcale języka francuskiego i gramatyki polskiej, ale umiejące po polsku czytać, a także i osoby znające już język francuski pobieżnie. Nauka według podręcznika tego jest nadzwyczaj ułatwioną i uproszczoną. Nazwa **„Samouczek“** nie jest czczym tytułem, lecz istotnie treść jego zastosowana jest do tytułu i według podręcznika tego tylko ten się nie nauczy po francusku, kto nie chce lub nie umie czytać po polsku. Główną zaletą tego dzieła są krótkie, jasne, zrozumiałe objaśnienia gramatyczne i łatwe ćwiczenia. Jest to pierwszy, rzec można, praktyczny podręcznik obszerniejszy do nauki języka francuskiego, opracowany oryginalnie na podstawie osobistych doświadczeń pedagogicznych autora, zastosowany do ducha języka polskiego i potrzeb miejscowych, gdy tymczasem wszystkie inne dotychczasowe podręczniki podobnego rodzaju, opracowane za granicą, a dopiero tutaj tłómaczone na język polski, mogą być dobre dla niemców i t. p., ale nigdy nie dla polaków. Że podręcznik ten w zupełności odpowiada swemu przeznaczeniu, świadczy o tem już samo dobre przyjęcie pierwszych zeszytów i wyrażenie zupełnego zadowolenia przez Sz. abonentów tak ustnie, jak i piśmiennie. Dzieło to wychodzi w **37 zeszytach, każdy po 22 ct.** W prospekcie z r. 1894 zapowiedziano tylko 10 do 16 zeszytów dlatego, że autor, pomimo uprzednich zapewnień o dobrem przyjęciu ze strony Sz. Publiczności, nie bardzo dowierzał szczęściu i zamierzał drukować na początek tylko kurs I-szy, obejmujący teraz 13, t. j. od I-go do XIII-go zeszytu. A dopiero po rozprzedaży całego nakładu tegoż miał rozpocząć druk kursu II-go, aby się nie narazić zbyt ryzykownym, a kosztownym nakładem na ewentualne straty materyalne, jak się to często zdarza. Jednakże dobre przyjęcie pierwszych zeszytów i żądanie coraz więcej dalszych, zachęciło autora do rozpoczęcia druku kursu II-go, który obejmować będzie 24 (t. j. od XIV do XXXVII) zeszytów.

Dla mieszkańców prowincyonalnych najdogodniej będzie nadsyłać pieniądze na wszystkie 37 zeszytów 8 złr. 14 ct., lub na 20 zesz. 4 złr. 40 ct., a przynajmniej na 10 zeszytów 2 złr. 20 ct., bo przesyłka pocztowa wyniesie taniej. Na zaliczkę pocztową wysyła się **tylko po 20, lub przynajmniej 10 zeszytów.** Po ukończeniu druku dzieło nie będzie kompletowane, lecz pozostanie w zeszytach do wyczerpania edycyi; również cena nie będzie ani zniżoną, ani podwyższoną.

Skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.**

!!Po cenach Warszawskich!!

NOWO OTWORZONY

Skład Herbaty Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi

FIRMY „TSIŃ-ŻUN“

Zastępca i właściciel sklepu

JÓZEF RYBICKI

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

RESTAURACJA A. BENSAKA

przedtem STREITA

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 49,

KUCHNIA

polska i wiedeńska po cenach nader przystępnych.

Zamówienia na obiady i kolacje w lokalu oraz do domu po cenach bardzo umiarkowanych.

Piwo w najlepszych gatunkach, wina stołowe i deserowe.

Każdego dnia KONCERT ulubionej kapeli damskiej.

1—12 Usługa rzetelna i szybka.

W połowie ceny sprzedaje

LASKI SPACEROWE samogrające

Elegancka laska

z główką metalową, na której każdy odrazu może wygrywać co zamyśli wszystkie kawałki.

Nowość! Tylko 1 złr. w. a. Nowość!

Proszę nadesłać, a komu się nie spodoba zwracam pieniądze. Zamiast gotówki przyjmuję znaczki pocztowe.

Jan Bystry

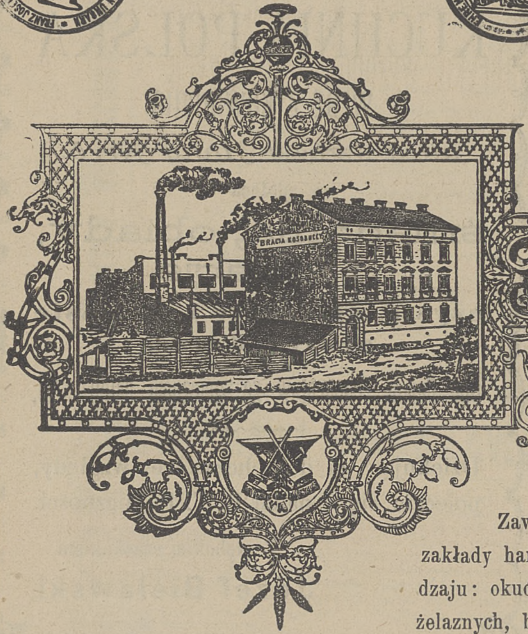
w Majdanie kolbuszowskim ul. Krakowska 41.



Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA
PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE
ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

HOTEL PRZEMYSKI
W PRZEMYŚLU
Piotra Kolońskiego.

Pierwszorzędny Hotel niedaleko stacji kolejowej położony.
KAWIARNIA, RESTAURACYA,
CZYTELNIA — SALON BILARDOWY.
Ceny przystępne. — Usługa rzetelna. 1—12

HOTEL EUROPEJSKI
W KRAKOWIE
przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.
Restauracja w miejscu. 9—24
Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. Kanapki (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Przy handlu obszerny lokal do sniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 50 cetnarów płaci po 40 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennce l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków $^{1}/_{4}$ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp. Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 8,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

„Cukiernia Warszawska“

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.